Nr. 108. Nakład 2000 egz. Czwartek, 17 września 1931 r. Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Proces brzeski w Toruniu.

Przebieg rozprawy przed sądem grodzkim.

(Sprawozdanie na podstawie stenogramu).

W sobotę 12 września br. przed toruńskim sądem grodzkim odbył się proces red. „Gazety Bydgoskiej“ Kazimierza Małychy o artykuł w sprawie brzeskiej. Zakończył się on o g. 19.40, wyrokiem którego mocą red. Małycha uznany został winnym popełnienia występku z § 360 l. 11 kodeksu karnego („gruby wybryk“) i skazany na karę 3-ch tygodni aresztu z warunkowem zawieszeniem tej kary na przeciąg lat dwu.

* * *

W numerze 301 „Gazety Bydgoskiej“ z dnia 31 grudnia 1930 roku ukazał się artykuł wstępny p. t. „Zdziczenie moralne“, zawierający krytykę Brześcia. Z powodu tego artykułu red. odpowiedzialny wspomnianego pisma p. Małycha pociągnięty został do odpowiedzialności karnej. Zapowiedź procesu wzbudziła w całej Polsce ogromne zainteresowanie, albowiem obrońcy oskarżonego dziennikarza zamierzali powołać przed sąd b. więźniów brzeskich w charakterze świadków. Rozprawa miała pierwotnie odbyć się przed sądem grodzkim w Bydgoszczy, o co zabiegał p. sędzia Tomaszewski, została jednak następnie przez wyższe władze sądowe przeniesiona do Torunia.

Termin jej wyznaczono na sobotę, 12 bm., godz. 10.30 rano. Już na długo przedtem, kuluary sądu zaroiły się od publiczności, pragnącej uzyskać wstęp na niewielką salę nr. 17. Niestety, nieliczni tylko wybrańcy, przeważnie ze sfer inteligencji toruńskiej, dostali się na salę za biletami. I na ławach dla publiczności i w korytarzach panowało wielkie podniecenie. Stół prasowy był oblężony. Przybyli przedstawiciele pism warszawskich, poznańskich, bydgoskich, toruńskich i P. A. T.-icznej. W chwili wejścia podprokuratora sądu apelacyjnego p. Bieńkowskiego, przydzielonego specjalnie do tej sprawy, woźny wzywa publiczność do powstania. Po chwilowej konsternacji część obecnych powstaje z miejsc.

Początek rozprawy.

Wkrótce potem, punktualnie o godz. 10.30 wchodzi p. sędzia Gumiński, naczelnik toruńskiego sądu grodzkiego wraz z protokólantem, apl. Krakowskim.

Na ławie obrończej zasiedli mecenasi: dr. Stanisław Szurlej z Warszawy, Felecyn z Bydgoszczy i dr. Paweł Ossowski z Torunia. Mec. Stypnikowski przybędzie z Warszawy później, po południu.

P. sędzia sprawdza personalja oskarżonego i odczytuje akt oskarżenia, z którego wynika, iż red. Małycha odpowiada za zamieszczenie w num. 301 „Gazety Bydgoskiej“ z dn. 31 grudnia 1930 roku artykułu p. t. „Zdziczenie moraine“, omawiającego sprawę brzeską, a podającego — wedle aktu — szereg faktów zmyślonych, względnie przekręconych. Akt zaczepia poszczególne ustępy artykułu.

Podprokurator Bieńkowski wstaje i oznajmia, że ogranicza akt oskarżenia do końcowego ustępu, zawierającego zdanie, że kaźń brzeska nie jest jakimś odosobnionym fragmentem, ale ogniwem systemu, świadczącego o zdziczeniu i sadyzmie moralnym ludzi Brześcia i ich zwierzchników.

Wedle opinji pprok. Bieńkowskiego, urywek ten podpada pod § 131 kod. karn. Ponieważ inne urywki artykułu pod ten § nie podpadają, oskarżyciel publiczny cofa co do nich oskarżenie.

Red. Małycha odpowiada na pytania p. sędziego, że artykułu sam nie pisał i że nazwiska autora wyjawić nie może.

Sędzia: — Na jakiej podstawie użył oskarżony tych słów, które są obecnie przedmiotem aktu oskarżenia i wyrobił sobie o sprawie brzeskiej takie pojęcia?

Oskarżony: — Jeżeli chodzi o ten ustęp (inkryminowany, przyp. red.), to jestem najgłębiej przekonany, że Brześć jest tylko fragmentem tej walki, jaka jest toczona od szeregu lat z opozycją.

S.: — Dobrze, ale „kaźń“ jest pojęciem, w którem mieści się jakieś gnębienie ludzi, musiały więc jakieś okoliczności naprowadzić oskarżonego na to, że się tam (w Brześciu, przyp. red.) nad ludźmi znęcano.

O.: — Moi obrońcy zamierzają właśnie przeprowadzić dowód prawdy, że się w Brześciu nad ludźmi znęcano.

Pprokurator: — Oskarżony nie zaprzecza, że artykuł został wydrukowany nie bez jego wiedzy? Czy oskarżony czytał artykuł przed wydrukowaniem?

O.: — Czytałem i dziś jestem przekonany jeszcze bardziej, niż kiedy go zamieszczałem w „Gazecie“, że wszystko, co się tam mówi o Brześciu, to prawda. Dlatego nie poczuwam się do najmniejszej winy.

S.: — Czy oskarżony wyrobił sobie pojęcie o zdziczeniu i sadyzmie, mających rzekomo panować w więzieniu brzeskiem, na podstawie jakichś dokumentów i faktów?

O.: — Na podstawie interpelacyj parlamentarnych, przemówień poselskich i bezpośrednich zeznań więźniów brzeskich.

Mec.: Szurlej: — Czy oskarżony czytał wywiady marsz. Piłsudskiego o poprzednich Sejmach i posłach?

O.: — Owszem, były mi znane.

Mec. Szurlej: — A czy pan czytał artykuły Burdy i Moraczewskiego w „Gazecie Polskiej“, zawierające pochwały Brześcia? I czy znane są panu wyjątki z debaty sejmowej z odezwaniami się posłów Kleszczyńskiego i Radziwiłła, również pochwalnemi dla Brześcia?

O.: — Owszem.

Postępowanie dowodowe.

Sędzia zarządza postępowanie dowodowe i odczytuje z „Gazety Bydgoskiej“ artykuł p. t. „Zdziczenie moralne“, poczem pyta: — Czy oskarżony ma jakieś środki dowodowe, przy pomocy których mógłby wykazać prawdziwość swoich twierdzeń (zawartych w końcowym urywku artykułu, przyp. red.)?

O.: — Pozostawiam to panom obrońcom.

Wnioski obrony.

Mec. Szurlej: — Proszę Wysoki Sąd o łaskawe odroczenie rozprawy i o powołanie świadków, których obrona wymieniła we wniosku, złożonym wcześniej sądowi, tudzież o powołanie dodatkowe świadka Bagińskiego. Prośby moje uzasadniam następująco.

Mamy tutaj do czynienia ze sprawą więzienia w Brześciu, które inkryminowany artykuł określa jako „kaźń“. Jakie określenie to słowo zawiera? Każdy człowiek pod to pojęcie podkłada treść ujemną, treść hańbiącą. Gdyby w Brześciu postępowano z więźniami jak należy, i gdyby ktoś powiedział w tym wypadku, że „Brześć, porządne więzienie, jest ogniwem systemu“ — wówczas nie byłoby aktu oskarżenia. Prawda Brześcia musiała być jednak jakaś inna, jeżeli określano ja słowem: „kaźń“. Określeń podobnych używa się zawsze, jeżeli jakaś prawda dotyka głęboko moralność publiczną. Dziś tutaj powinno być stwierdzone, czy było coś złego w więzieniu brzeskiem, czy nie było. Musi być stwierdzone, co było! Oskarżony staje na stanowisku, że mówił prawdę. Chce ją udowodnić zeznaniami ludzi, od których o Brześciu słyszał. Powołuje się na tych wszystkich świadków, którzy zostali wymienieni we wniosku obrony. Mają oni stwierdzić, że więzienie w Brześciu to była istotnie kaźń, a postępowano w niem z więźniami w sposób, który artykuł określił jako zdziczenie i sadyzm. Mają oni zeznać, że w Brześciu więźniów systematycznie głodzono, podając im cuchnącą strawę. Że w celach, w których stały kubły z nieczystościami, niewolno było otwierać okien, panował więc zaduch, od którego więźniowie mdleli. Że kazano im czyścić ustępy oficerskie i podoficerskie niewielkiemi gałgankami, a więc niemal gołemi rękoma, a potem temi samemi szmatkami kazano im czyścić ich umywalnie...

S.: — Panie mecenasie, może tak zrobimy: ponieważ rozprawa jest ustna, proszę odrazu podać środki dowodowe; niech pan mecenas podaje nazwiska i odrazu tezę, jaką dani świadkowie mają udowodnić.

Mec. Szurlej: — Dobrze, Wysoki Sądzie. Świadek Aleksander Dąbski ma zeznać, że był bity, że bito go pałkami przez mokre prześcieradło, aby nie było na ciele sińców. W czasie bicia prześcieradło się odchyliło i na ciele pozostały sińce, które widział św. Karol Popiel.

Tego samego świadka (Popiela, przyp. red.) proszę powołać na okoliczność, że w Brześciu urządzano symulowane egzekucje.

Henryk Bagiński i Herman Liebermann zeznają, że budzono ich nagle w nocy pod pozorem jakichś rewizyj — zresztą, proszę Wysokiego Sądu „rewizje“ te były zupełnie zbyteczne, bo więźniowie byli ściśle izolowani — i że prowadzono ich do ciemnej celi, tam kazano im się rozebrać i pozostawiono ich tak przez czas dłuższy w zimnem, chłodnem powietrzu, podczas gdy z cel sąsiednich dochodziły strzały rewolwerowe, stuk opadającego ciała i jęki.

Św. Liebermann zezna ponadto, że kiedy go odwożono do więzienia w Brześciu, konwojenci zatrzymali auto w środku lasu i kazali mu wysiąść. Gdy czując, co go czeka, nie chciał tego uczynić, żandarmi wylekli go z auta i postawili przed komisarzem policji, który krzyknął: „Ty taki synu, dlaczego nie chcesz iść, gdy cię wołam?!“, poczem zarzucono p. Liebermannowi płaszcz na głowę i zbito go nieludzko jakiemś żelazem, od którego miał potem szereg ran na ciele, co stwierdzili inni więźniowie, współtowarzysze jego niedoli.

Stanisław Dubois, Norbert Barlicki, Wojciech Korfanty i Wincenty Witos zeznają, że byli systematycznie głodzeni, że zamiast jedzenia dawano im jakąś cuchnącą strawę, od której chorowali, a żywności — mimo próśb — dokupywać im nie pozwolono. W celach, w których stały kubły z nieczystościami...

S.: — Zwracam uwagę, że w celach więziennych te kubły muszą być. Cele bywają wilgotne. To jest więzienie. To też może to jest fakt, nie mający zbyt wielkiego znaczenia?

Mec. Szurlej: — Tu rzecz głównie na tem polega, że nie pozwolono więźniom okien otwierać, mimo panującego w celach zaduchu, od którego ludzie mdleli, a za każde otworzenie okien karano więźniów aresztem kilkudniowym w wilgotnej ciemnicy. Dalej, świadkowie ci zeznają, że kazano więźniom czyścić ustępy i dając im do tego celu tak małe szmatki, że musieli czyścić ustępy niemal gołemi rękoma, a potem temi samemi szmatkami musieli czyścić na rozkaz własne umywalni przyczem lżono ich i bito.

S.: — Czy bezpodstawnie?

Mec. Szurlej: — Bezpodstawnie? Ja mam wrażenie, że do bicia więźnia nigdy niema podstaw!

S.: — Ale może bito zasłużenie?

Mec. Szurlej: — Powiedzmy, że bito bez powodu. Następnie, że zmuszano ich do czyszczenia zdartemi szczotkami korytarzy. Zmuszano ich w tym celu do przebywania nieraz po kilka godzin w pozycji nawpół siedzącej. Liebermann, chory na serce, dostał od tego ataku sercowego, a poseł Korfanty, który z powodu choroby serca nie mógł podłóg czyścić, został kilkakrotnie uderzony w twarz. Ponieważ, jak zaznaczyłem, szczotki były zdarte, więźniowie musieli paznogciami wydzierać brud z zadzior podłogi.

Henryk Bagiński zezna na okoliczność, że nie pozwalano nawet więźniom na zrealizowanie ich praw proceduralnych, lecz odstraszano ich od tego w sposób obelżywy i groźbami. Nadto zezna i na tę okoliczność, że w czasie, kiedy więźniów bito, puszczano w ruch motor, aby nie było słychać jęków, kiedy ich katowano. Ja nie przedstawiam całokształtu w najdrobniejszych szczegółach, tylko stawiam ogólną tezę. A był i cały szereg udręczeń „dodatkowych“....

Posła Wojciecha Trąmpczyńskiego powołać proszę na okoliczność, że tego rodzaju znęcania się były już poprzednio, przed tą kaźnią, o czem oskarżony wiedział. Pos. Trąmpczyński zezna odnośnie pobicia b. ministra Zdziechowskiego, bezkarnego pobicia red. Mostowicza, gdzie wskazywano nazwiska, a mimo to śledztwo zostało umorzone, następnie na fakt pobicia red. Nowaczyńskiego z tem, że samochód, przy pomocy którego dokonano przestępstwa, nosił numer samochodu wojewody Krahelskiego, co również pozostało niewykryte.

Nadmieniam, że odzywano się do Bagińskiego i Popiela: „Cieszyć się, że tak was mało bito! Następnym razem marszałek Piłsudski każe kulę w łeb!“, i: „Pan obraził mojego przełożonego. To tak, jakby pan mnie samego obraził. Mogę pana tutaj rozstrzelać i nic mi się nie stanie!“ To są wyczerpane — narazie — tezy dowodowe.

Oświadczenie podprokuratora.

Podprokurator Bieńkowski wnosi o odrzucenie wniosku, zgłoszonego przez obrońcę (mec. Szurleja, w sprawie powołania b. więźniów brzeskich na świadków, przyp. red.). Wniosek obrony — zdaniem p. pprokuratora — posiada demonstracyjne znaczenie i podkład polityczny. Sprawa rzekomych nadużyć, jakie miały być popełnione w Brześciu, została wyjaśniona przez b. premjera Sławka, który stwierdził w Sejmie, że w Brześciu sadyzmu i znęcania się nad więźniami nie było.

— To oświadczenie b. premjera Sławka, mówi p. pprokurator, które ma za sobą powagę rządu i powagę Sejmu jest dla nas (sądu, przyp. red.) jedynie miarodajne. Żaden z b. więźniów brzeskich nie złożył właściwym władzom skargi przeciwko swym rzekomym dręczycielom, bo żaden z nich nie czuł moralnego prawa do tego. Zła wiara oskarżonego jest widoczną. — Punkt ciężkości (winy oskarżonego, przyp. red.) leży w twierdzeniu inkryminowanego artykułu, że Brześć, to tylko jedno ogniwo zorganizowanego systemu. Wnoszę o odrzucenie wniosku.

Repliki obrońców.

Mec. Szurlej: — Muszę się stanowczo zastrzec przeciwko sprowadzaniu roli sądów do jakiegoś wymiaru politycznej sprawiedliwości. Tu nie chodzi o sprawę polityczną, lecz o sprawę

prawną na gruncie moralnym. To, co się działo w Brześciu, nie ma nic wspólnego z polityką. To jest kwestja moralna. Od Brześcia zaczął się rozłam społeczny pod względem moralnym...

Sędzia Gumiński przerywa mec. Szurlejowi i prosi go o przejście do sprawy.

Mec. Szurlej: — Wysoki Sądzie, nie od siebie to mówiłem, tylko odpowiadałem na wywody p. prokuratora. Pojęcie „kaźni" może być bardzo rozciągłe. Nie podpada ono jednak pod § 131. Któż określi rodzaj tej kaźni? Nie my, tylko ci, co tę kaźń przeżywali Określenie tej kaźni nie nadaje się do teoretycznych rozważań, tylko musi być przedmiotowo stwierdzone. Zdaniem p. prokuratora, ta sprawa została wyjaśniona politycznie oświadczeniem płk. Sławka. Stwierdzam, Wysoki Sądzie, że enuncjacje polityczne nie są miarodajne dla władz sądowych. A przecież nawet płk. Sławek w tej swojej politycznej enuncjacji stwierdził, że w Brześciu było wymuszanie posłuchu siłą i że był strach. Pod względem formalnym i merytorycznym enuncjacja szefa rządu nie może być dla sądu miarodajna. Jeśli zaś chodzi o pojęcie systemu, to systemem może być i to, co robi jeden człowiek. Nie można oskarżonemu odbierać prawa do obrony. Tam, gdzie walka jest silna, obrona musi być silna.

Byli więźniowie brzescy nie składali skarg przeciwko Kostkowi - Biernackiemu i jego podkomendnym. To prawda. Ale wobec znanego rozkazu generała Konarzewskiego (ówczesnego wiceministra spraw wojskowych, w sprawie ustosunkowania się do reakcyj ze strony społeczeństwa po Brześciu, przyp. red.) wszelka skarga przeciwko osobom wojskowym była bezskuteczno. Nie ma się nadziei uzyskania zadośćuczynienia od człowieka, który powiada, że wszystko, co było w Brześciu, jest pod względem prawnym w porządku. Zresztą, rzecz to zrozumiała, że sąd wojskowy byłby raczej skłonny więcej wierzyć osobom wojskowym, niż cywilnym.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego byli więźniowie brzescy nie wystąpili ze skargami. Dla tych ludzi, posiadających wysokie odznaczenia i zajmujących wysokie stanowiska nie było przyjemnem, że dożyli takiej hańby w niepodległej Polsce.

Mec. dr. Ossowski: — Wysoki Sądzie, „kaźń", to nie fakt, lecz określenie. Każdy przewód zajmuje się faktami. Jeżeli wyeliminujemy, co to była za kaźń, to nie będzie podstawy do dalszego postępowania sądowego. Ale jeżeli ktoś twierdzi, że kaźń, to fakt, fakt ujemny, to na to potrzebny jest dowód prawdy. Proszę o przychylenie się do wniosku obrony, bo w przeciwnym razie, mojem zdaniem, nie będzie podstawy do wydania wyroku.

Mec. Felcyn: — Marsz. Piłsudski powiedział w jednym ze swoich wywiadów, że polityka jest fałszywą grą. Oświadczenie premjera Sławka także mogło być taką fałszywą grą, przeprowadzoną w celu uspokojenia wzburzonej opinji publicznej...

S.: — Zwracam panu obrońcy uwagę, że nie można tego urywka wywiadu marsz. Piłsudskiego łączyć z enuncjacją premjera Sławka tak, aby to było obraźliwe dla szefa rządu!

Mec. Felcyn: — Wnoszę dodatkowo o powołanie w charakterze świadka przodownika policji Sikory na okoliczność, że samochód, którym wywieziono we wrześniu 1927-go roku red. Mostowicza do lasku sękocińskiego, prowadził przodownik Sikora, który w toku śledztwa przyznał się do tego. Wnoszę także a zarekwirowanie aktów dochodzeń w tej sprawie.

Mec. Ossowski. — Wysoki Sądzie! Nie tylko płk. Sławek, ale i pos. Witos był premjerem. Nie wiem, czyby pan prokurator przytaczał oświadczenia Witosa z równą chęcią, jak przytacza oświadczenia Sławka. To, co premjer Witos kiedykolwiek powiedział, winno być — zgodnie z intencjami p. prokuratora, także dla sądu miarodajne. Zresztą, jeśli chodzi o enuncjacje p. Sławka w sprawie Brześcia, to przecież płk. Sławek sam w Brześciu nie był i rzeczy na miejscu nie badał. Premjer nie może we wszystko wnikać, lecz musi najczęściej polegać na tem, co mu podwładni powiedzą. Jeżeli p. prokurator występuje z § 131, to musi się oprzeć na tem, że oskarżony twierdził fakty, fakty konkretne. P. prokurator, a nie obrońca, powinien udowodnić fakty i czyny karygodne, toteż sam p. prokurator powinien właśnie nalegać na powołanie świadków z pośród byłych więźniów brzeskich. Obrona przychodzi z pomocą sądowi, a nie prokuratorowi w wykryciu prawdy.

O godz. 11 m. 50 p. sędzia zarządza przerwę w celu powzięcia uchwały w sprawie wniosków obrony.

Wszystkie wnioski obrony odrzucone.

Pa naradzie o godz. 13.55 sąd ogłosił postanowienie, odrzucające wniosek obrony o powołanie na świadków więźniów brzeskich oraz pos. Trąmpczyńskiego i przodownika Sikory. Posanowisko to sąd oparł na deklaracji b. premjera Sławka (czyli stanął całkowicie na stanowisku zajętem przez prokuratora).

W tym momencie na sali rozpraw zjawił się czwarty obrońca oskarżonego p. mec. dr. pos. Stypułkowski z Warszawy.

Nowe wnioski obrony.

Wobec oddalenia wniosku o powołanie świadków, mec. Szurlej stawia wniosek o dołączenie do aktów sprawy wywiadów J. Piłsudskiego, znanego rozkazu gen. Konarzewskiego w sprawie brzeskiej oraz oświadczenia, złożonego przez tegoż generała w sprawie Brześcia w sejmowej komisji budżetowej. Mec. Szurlej, uzasadniając swój wniosek, odczytał urywki z poszczególnych wywiadów, które charakteryzują ujemne ustosunkowanie się J. Piłsudskiego do b. posłów i poprzednich Sejmów. Obrońca, wskazując na treść tychże wywiadów, w których mowa jest „o biciu posłów w urzędach", „o zezwoleniu na zastrzelenie kilku panów" i wreszcie o tem, „że więźniowie brzescy wyjdą z twierdzy więcej zdyscyplinowani", dowodził, że jest to właśnie szereg fragmentów, stanowiących system, do których wkońcu dołączył się Brześć... Do szeregu tych fragmentów, dołącza jeszcze p. mec. Szurlej sprawę więzienia gen. Rozwadowskiego, pobicie min. Zdziechowskiego, red. Mostowicza i red. Nowaczyńskiego. Zdaniem mówcy, ma się do czynienia z pewnem stałem ustosunkowaniem się pewnej grupy do innej, na którego gruncie zaistniały wymienione fakty, które razem biorąc nazwać można systemem.

Prokurator, replikując na wywody obrońcy, oświadcza iż dotąd żaden z więźniów nie skorzystał z prawa wniesienia skargi, jaka każdemu wobec do znanego okrucieństwa służy.

Argument ten odpiera stanowczo mec. Szurlej, podkreślając, że właśnie na tę okoliczność domaga się dołączenia do aktów rozkazu i oświadczenia gen. Konarzewskiego, które, jako nakazujące oficerom nie dawać nawet satysfakcji honorowej za zarzuty, oparte o tło Brześcia, czynią wszelką skargę bezskuteczną, gdyż skoro wojskowy działa z rozkazu, nie może być za jego wykonanie przez sąd wojskowy karanym. Sąd zaś wojskowy jest jedynie właściwym do rozpatrywania takiej skargi. Nadto obrońca podnosi raz jeszcze, że katowanie w Brześciu, tak bardzo uwłaczało godności ludzkiej, że więźniowie — świadomi wspomnianej bezskuteczności skargi — nie chcieli publicznie odkrywać upodlenia, jakiego w twierdzy brzeskiej doznali.

Mec. Ossowski do wywodów tych dorzuca, że zdaniem jego, zarzuty stawiane dozorcom twierdzy w Brześciu są tak ciężkie, iż władze prokuratorskie same z urzędu winny ścigać tych, którzy tak okropne fakty im zarzucają, wzgl. przeciw dozorcom brzeskim przeprowadzić śledztwo. Jednakże dotąd to nie nastąpiło.

Prok. sprzeciwia się dołączeniu wymienionych dokumentów do aktów, uważając je jako notoryjnie znane.

Sąd przychylił się do stanowiska prokuratora.

Mec. Szurlej prosi sąd o zezwolenie na powoływanie się na znajdujące się przy aktach sprawy dokumenty: uchwałę sądu w Bydgoszczy, oddalającą wniosek tamt. prokuratora o wyłączenie sędziego Tomaszewskiego oraz decyzję Sądu Najwyższego przekazującą sprawę sądowi toruńskiemu.

Prokurator przeciw temu żądaniu podnosi zarzut braku odpowiedniego przepisu proceduralnego, któryby na korzystanie z takich pism zezwalał. Prokurator wyraża przypuszczenie, że być może, że taki przepis istniał w procedurze rosyjskiej, z którą jego zdaniem mec. Szurlej miał więcej do czynienia.

Na tę uwagę mec. Szurlej daje odpowiedź, że w swej długoletniej praktyce na pewno nawet w tej dzielnicy więcej miał wystąpień przed sądami, aniżeli p. prokurator miał ich w ogólności. Do rzeczy samej mec. Szurlej odpowiada iż powołuje się na te pisma, gdyż one wykazują niekonsekwencję postępowania prokuratury w tejże sprawie, co jest okolicznością bardzo ważną przy ocenie winy oskarżonego.

Mec. Ossowski, czytając urywek z decyzji Sądu Najwyższego, w którym jest mowa, że sprawa wywołała ogólne zaniepokojenie i budzi obawę prawidłowego wymiaru sprawiedliwości" podkreśla doniosłość znaczenia tego właśnie szczegółu. Potwierdza on, że zaistniał strach, który spostrzegają władze, a który musiał być czemś wywołany i to tem właśnie, do czego wykazania zdążała teza dowodowa, a co nazwano w artykule systemem.

Sąd odmówił żądaniu obrony, uznając, że nie ma to istotnego znaczenia dla sprawy.

Na tem wyczerpały się wnioski obrony, z których żaden nie został uwzględniony.

Postępowanie dowodowe zostało zamknięte, a p. sędzia zarządził przerwę obiadową do godziny 16.30.

Po przerwie, o godz. 16.35 zabrał głos pprokurator.

Mowa podprokuratora.

(Streszczenie).

Wysoki Sądzie! Sprawa dzisiejsza jest trudna. Chcąc wyrokować o niej trzeba się całą siłą woli otrząsnąć z sugestyj politycznych, wydobyć z atmosfery politycznej. Starano się wyolbrzymiać tę sprawę brzeską do jakichś niebywałych granic. Dlatego pominę dziś polityczny charakter tej sprawy. Drzwi sali sądowej powinny być hermetycznie zamknięte przed wszelkiemi powiewami politycznemi. Przechodząc do analizy czynu konstatuję, że zawiera on wszelkie cechy występku z § 131. Jeszcze raz powołuję się na deklarację premjera Sławka, złożoną w Sejmie. I tu chciałbym wykazać dziwną sprzeczność, zachodzącą w stanowisku obrony. Czem wytłumaczyć, że wywiad marsz. Piłsudskiego, udzielony prasie, jest dokumentem, a nie była takim dokumentem oficjalna deklaracja szefa rządu, zaprotokółowana w stenogramie sejmowym, przyjęta przez Sejm do zatwierdzającej wiadomości?

Tu podprokurator stara się wykazać, że o złej woli oskarżonego świadczy fakt, iż artykuł, zawierający ustęp inkryminowany, ukazał się w „Gazecie Bydgoskiej" już po deklaracji premj. Sławka (w sprawie brzeskiej), której treść była niewątpliwie red. Małysze znana.

Oskarżony starał się wyolbrzymić sprawę Brześcia. O zdziczeniu, czy sadyzmie, które tam rzekomo panować miały, mowy być nie może. Wolno jest rzeczywistość krytykować, ale niewolno przekręcać faktów, bo to podpada pod sankcję karną § 131. Popieram oskarżenie z tego §, prosząc Wysoki sąd o wzięcie pod uwagę okoliczności obciążających: artykuł mógł wywołać niepokój publiczny w stosunkach wewnętrznych i posłużyć za żer propagandzie żywiołów, wrogich państwu polskiemu, i okoliczności łagodzących: tragikomedją naszego życia jest to, że rządy opinji publicznej spoczywają w rękach takich ludzi (jak red. Małycha, przyp. red.) o niedostatecznem wykształceniu. Wnoszę o ukaranie oskarżonego, pozostawiając wysokość wymiaru kary uznaniu Wysokiego Sądu.

Mowa mec. dr. Stanisława Szurleja.

(Streszczenie).

Wysoki Sądzie! Dobrze, postąpmy w myśl nawoływań pana prokuratora, zostawmy całą namiętność polityczną za drzwiami sali sądowej i zamknijmy drzwi hermetycznie. Ale w takim razie zostawmy za drzwiami sali i oskarżonego, który napisał artykuł polityczny, boć całe jego przestępstwo jest oparte tylko na podłożu politycznem. Przeciwko Brześciowi i podobnym doń objawom bronimy się w imię moralności publicznej, w imię etyki polskiej, która nie zna dotąd tego, żeby brat był bratu wilkiem. Pan prokurator zaprzecza istnieniu „systemu". Czy nie zdarzyło mu się nigdy widzieć, że ludzie ze strachem do siebie mówią, oglądając się, czy nikt ich nie podsłuchuje! Czy nie dostrzega, że żyjemy w atmosferze lęku, upodlenia, starania się o łaski, o dobra materjalne, o cząstkę władzy? Czy oskarżyciel publiczny może powiedzieć, że u nas niema takiego systemu, przed którym wzdryga się uczciwa dusza polska?

I enuncjacje płk. Sławka i wywiady marsz. Piłsudskiego traktują równorzędnie jako dokumenty, dlatego prosiłem Wysoki Sąd o ich uwzględnienie. Różnica między stanowiskiem p. prokuratora i mojem jest ta, że ja twierdzę, iż to, co jest w tych dokumentach, sądu nie wiąże. Natomiast p. prokurator jest zdania, że oświadczenie płk. Sławka wiąże sąd, a oświadczenie marsz. Piłsudskiego nie wiąże sądu. Idąc szlakami rozumowania p. prokuratora, który twierdzi, że gdyby byli więźniowie brzescy zeznawali tu pod przysięgą, toby nie potwierdzili wiadomości o znęcaniu się i sadyzmie, mógłbym powiedzieć: gdyby płk. Sławek przyszedł tu i zeznawał pod przysięgą, toby nie powiedział, że znęcania się i sadyzmu w Brześciu nie było. Tak daleko mnie do premjera Sławka, jak oskarżycielowi publicznemu do więźniów brzeskich. Operowanie argumentami tego rodzaju nie powinno mieć miejsca w sądzie.

Nie słyszałem uzasadnienia, jak p. prokurator zrobił z urywka inkryminowanego artykułu fakt. Czyśmy słyszeli, kto w tym urywku został podany w pogardę? Czy tym zwierzchnikiem, który miał być przez red. Małychę podany w pogardę był Kostek-Biernacki, czy Kaciukiewicz, czy inni? I czy więzienie w Brześciu, to jest to urządzenie i ta instytucja państwowa, która miała być podana w pogardę? Odpowiedzi na te pytania oskarżyciel publiczny nie dał, a mimo to domagał się ukarania Małychy. Ogarnia mnie wielkie zdumienie. Do trudnej sprawy zawsze się trzeba przygotować, i przygotować nie tak, jak do sprawy łatwej. Tymczasem konstatuję, że p. prokurator nie badał dobrze aktów sprawy: artykuł ukazał się w „Gazecie Bydgoskiej" d. 31 grudnia 1930 roku, a enuncjacja premjera Sławka została wygłoszona d. 16 stycznia 1931 roku, z tej strony tedy zła wola nie przyszła do oskarżonego.

Była natomiast zgłoszona w połowie grudnia 1930 roku interpelacja parlamentarna w sprawie brzeskiej, upłynął więc miesiąc od jej zgłoszenia, zanim premjer Sławek zdecydował się zabrać głos. Czy oskarżony nie miał prawa sądzić z tak długiego milczenia czynników miarodajnych, że w Brześciu nie wszystko było w porządku? Przecież w interpelacji były podane osoby, byli podani świadkowie. Może oni oczerniają szlachetnych rycerzy bez trwogi i skazy, którzy ich pilnowali w Brześciu? Proszę ich pociągnąć do odpowiedzialności!

To całe szczęście, że w społeczeństwie polskiem znaleźli się ludzie, którzy protestowali przeciwko hańbie Brześcia. Czyi oskarżony ma być reprezentantem tego typu upodlonego człowieka, który milczy, kiedy biją drugiego? Wysoki Sądzie, płonne były obawy oskarżyciela publicznego. Tu nikt nie chce mówić o polityce. Skończyła się ona u drzwi więzienia w Brześciu.

Byłoby straszliwem, gdyby nikt przeciwko kaźni nie zaprotestował. Zapytuję, czy jeżeli dziennikarz słyszy o znęcaniu się, ma prawo bić na alarm? Ja sądzę, że ma prawo. Trudność cała polega na tem, że my tutaj musimy udowadniać rzeczy, które tam były.

Na czem polega „system"? Czy system ten istnieje? Istnieje. Widzę go w odnoszeniu się naszego głównego czynnika politycznego do byłych Sejmów. W jednym ze swoich wywiadów marsz. Piłsudski powiedział: „Utrudniałem pracę wszystkich Sejmów". Czy oskarżony nie miał prawa powiedzieć, że ci panowie z Brześcia to są źli uczniowie tych wywiadów? Mam podstawy twierdzić, że nic nie zrobiono, aby takich rzeczy, o jakich czytaliśmy w interpelacjach parlamentarnych, w Brześciu nie było. Przecież p. marszałek otrzymywał z Brześcia raporty. Ale i przed Brześciem poseł Marek, poseł Daszyński zostali przez p. marszałka sponiewierani. Poseł Liebermann, który żadnej karjery na swojej pracy społecznej nie zrobił, został zelżony w ten sposób, że niewiadomo, co jest gorsze: czy te obelgi, czy te razy, które otrzymał w lecie, gdy go wieziono do Brześcia.

Szczytem wszystkiego jest stanowisko tych ludzi, którzy przybyli do marszałka Piłsudskiego z żądaniem „pozwolenia na zastrzelenie Wojciecha Trąmpczyńskiego", obiecując popełnić samobójstwo, jeżeli tego pozwolenia nie uzyskają. Ci ludzie swojem postępowaniem straszliwie zelżyli marszałka. I aczkolwiek pozwolenia nie uzyskali, jestem pewny, że śmierci nie znaleźli, natomiast że znaleźli ją ci, którzy zaginęli, a których niewiadomo gdzie szukać należy.

Gdyby oskarżony tych faktów wogóle nie był podniósł, stałby się współwinnym. Niema nic straszliwszego nad bezwolność, tolerowanie zła, zgadzanie się z niem. W tem tkwi cała różnica pomiędzy psychiką Wschodu i psychiką Zachodu. Człowiek zachodni ze złem walczy, człowiek wschodni ze złem się zgadza. Wystąpienie oskarżonego przynosi mu chlubę. Jego postępowanie należy podnieść wysoko.

P. prokurator twierdzi, że oskarżony te fakty wyolbrzymił. Znowu zarzut gołosłowny. Gdzie wyolbrzymił? W czem? W określeniu? W użyciu zwrotu o sadyzmie? Zachodzi pytanie, czy jednorazowe bicie więźnia nie jest sadyzmem! To, co się działo w Brześciu, przypominało mocno metody, używane w państwie naszego są-

siada wschodniego. Ale dla nas moralność komunistyczna nie może być miarodajną. My mamy własną, polską, chrześcijańską moralność, którą się kierować musimy. Jeżeli o tem, co się działo w Brześciu, mówi się w słowach silnych, świadczy to o silnem napięciu oburzenia. Gdyby ktoś to oburzenie wypowiadał w okrągłych, świecących słówkach, nie byłoby ono szczere. Gdzie chodzi o ideały moralne, tam trzeba występować w ich obronie z całą siłą. Moralność nie ma nic wspólnego z oportunizmem!

Wszystkie te cechy karygodne, których p. prokurator dopatruje się w artykule, nie istnieją i nie zostały oskarżonemu udowodnione. Oskarżony pisząc o Brześciu, miał świadomość, że pisze prawdę. Występował nie w celu podania zwierzchności w pogardę, tylko w celu wytępienia zła. Toteż z takiem oskarżeniem, jakie dzisiaj usłyszeliśmy, nie można tutaj stanąć. To oskarżenie nie istnieje. Gdyby więźniowie brzescy mogli tu stanąć i przemówić, byłoby to przegraną pana prokuratora. Przemówić im jednak nie pozwolono. Ale nie na długo. Ci, którzy się boją prawdy, zawsze ją wkońcu usłyszą. Do czasu tylko może być ona ukrywana. Przyjdzie kiedyś czas, że więźniowie brzescy odkryją swoje rany. Im później to nastąpi, tem gorzej dla nas. Prawda Brześcia, to trucizna, która krąży we krwi w żyłach polskiego organizmu społecznego! Im dłużej będzie krążyła, tem dłużej będzie się mściła nie tylko na nas, ale i na pokoleniach przyszłych! Nie życzę takiej wygranej panu prokuratorowi...

Przemówienia mec. dr. Szurleja sala słuchała w śmiertelnej ciszy, z zapartym oddechem. Gdy obrońca skończył mówić, zerwały się — po raz pierwszy w Toruniu, jak zapamiętać można — żywiołowe oklaski...

Sędzia: — Co to takiego? Rozprawa to nie jest w i e c! Proszę przestać klaskać, bo każę wyprosić publiczność z sali!

Przemówienie mecenasa Felcyna.

Mec. Felcyn w dłuższym wywodzie przytacza cały szereg faktów z naszego życia wewnętrzno - państwowego, z okresu od r. 1926 do 1931. Wspomina obszerniej o napadach na b. min. skarbu Zdziechowskiego, na red. Mostowicza, kilkakrotnych na red. Nowaczyńskiego, o uwięzieniu gen. Malczewskiego i gen. Rozwadowskiego, o zaginięciu gen. Zagórskiego i o Brześciu. Na podstawie wszystkich tych faktów oskarżony uważał się za uprawnionego do mówienia o systemie, o znęcaniu się i o sadyzmie. Wkońcu swoich wywodów p. mecenas zwraca się do sądu z wnioskiem o uwolnienie red. Małychy.

(Dokończenie nastąpi).

Okręgowy komendant „Legji mocarstwowej"

fałszerzem podpisów i złodziejem.

Jak donosi wychodzący w Sosnowcu „Kurjer Zachodni", sanacja w Zagłębiu nie ma szczęścia do swych ludzi. Przekonaliśmy się o tem już niejednokrotnie a o ostatniej kompromitacji z defraudantem Bednarskim wspólnikiem zawodowych kasiarzy i fałszerza pieniędzy jeszcz wszyscy pamiętają.

Obecnie mamy do zanotowania nowy fakt świadczący wymownie o etyce niektórych działaczy sanacyjnych.

Przed mniej więcej półtora rokiem do Kasy Chorych w Sosnowcu został zaangażowany przez komisarza Kasy p. Wąsowicza niejaki Stanisław Kopacz z Małopolski.

Po przyjeździe do Sosnowca i objęciu stanowiska urzędnika w wydziale lekarskim Kopacz poświęcał się oczywista pracy „społecznej", wstępując do organizacji sanacyjnej p. n. „Legja mocarstwowa". W organizacji tej Kopacz w krótkim czasie został mianowany okręgowym komendantem.

Poświęcając się pracy „społecznej", Kopacz nie zapomniał również o powiększaniu swych dochodów w sposób kolidujący z prawem.

W miesiącach letnich, w okresie urlopów, Kasa Chorych zaangażowała kilku studentów medycyny, którzy zastępowali felczerów korzystających z urlopów, oczywista za wynagrodzeniem.

Tych to studentów Kopacz upatrzył na swe ofiary, aby móc zarobić. Sfałszował mianowicie zaświadczenia praktykantów, zaopatrzone ich podpisem, upoważniające go do pobrania w ich imieniu zaliczek na pensje i na zaświadczenia te pobrał od kasjera około 500 złotych.

Oszustwo wyszło najaw w tych dniach gdy studenci przyszli do kasjera po swe wynagrodzenie, a ten chciał odtrącić im zaliczki, pobrane przez Kopacza.

Oczywista praktykanci po udowodnieniu, że zaświadcznia były fałszywe, zażądali wypłacenia pełnej należności, co też Kasa uskuteczniła.

Wyszło również najaw, kto podjął pieniądze na sfałszowane zaświadczenia.

Po ujawnieniu fałszerstwa Kopacz nie pokazał się więcej w biurze i wszelki ślad po nim zaginął.

W międzyczasie wyszła najaw i druga niezbyt porządna robota komendanta okręgowego.

Jak się okazało, przywłaszczył on sobie zegarek jednego z umysłowo chorych, który został przywieziony z Krakowa do Sosnowca, a stąd odesłał go do szpitala dla umysłowo chorych w Świeciu na Pomorzu. Towarzyszący choremu sanitarjusz oddał zegarek Kopaczowi, aby ten zwrócił go rodzinie chorego. Kopacz zaś zegarek przywłaszczył sobie.

Historja fałszowania podpisów przytrafiła się Kopaczowi nie pierwszy raz w czasie swego urzędowania w sosnowieckiej Kasie Chorych. Przed sześciu miesiącami podjął on na sfałszowane upoważnienie felczera J. 100 zł. Sprawa została wówczas zatuszowana.

Również i teraz, jak zaznacza „Kurjer Zachodni" o oszustwach Kopacza nie zawiadomiono policji.

Dlaczego?!

Nowe kolegjum ruskie w Rzymie.

Citta del Vaticano, KAP. 14. 9. — Niezadługo ma nastąpić w Rzymie poświęcenie nowego kolegjum ruskiego, wzniesionego na Janiculum w bezpośredniem sąsiedztwie generalatu oo. jezuitów, nowego kolegjum Propaganda Fide i wielkiego kolegjum amerykańskiego. Nowe kolegjum prócz pomieszczeń obliczonych na 50 alumnów, zawierać będzie pokoje gościnne dla przybywających do Rzymu biskupów obrządku greko-katolickiego, kaplicę, salę teatralną, pokoje do studjów i bibljotekę.

Gandhi w Londynie.

Pobyt Gandhiego w Londynie jest sensacją dnia. Konferencja „Okrągłego Stołu" z udziałem wodza ruchu niepodległościowego już się rozpoczęła, publiczność więcej interesuje się życiem Gandhiego niż wynikami narad: prasa rozpisuje się o tem jak Gandhi spędził noc na dachu hotelu zatopiony w modlitwie, że jada tylko ryż, który sobie przywiózł ze sobą, że całym bagażem jego był koc wełniany i worek ryżu. Na ilustracji widzimy go na ulicach Londynu pomimo słoty bez okrycia.



Niezwykła podróż Toruńczyka,

obecnie kapitana armji amerykańskiej. — „Fordem" bez pieniędzy naokoło świata.

Buenos Aires, 14. 9. PAT. — Bawi obecnie w Buenos Aires kpt. armji lotniczej Stanów Zjednoczonych Am. Półn. p. Pieczyński - Wanderwell, odbywający podróż dookoła świata samochodem „Ford" bez pieniędzy. Podróż ta jest skutkiem zakładu z pewnym miljonerem. Kpt. Pieczyński - Wanderwell, obywatel St. Zjedn. urodził się w T o r u n i u i, mimo że w wieku niemal dziecięcym wyjechał z kraju, włada biegle językiem polskim.

Podróżuje on w towarzystwie żony, obywatelki kanadyjskiej, również z pochodzenia Polki. Podróżnicy zwiedzili dotychczas 58 różnych krajów Europy, Azji, Afryki i Ameryki. Z Argentyny udają się w dalszą podróż do Chili, Peru, Ekwadoru, Wenezueli, Ameryki środkowej, Meksyku i St. Zjedn. a stamtąd do Kanady, będącej ostatnim etapem ich podróży dookoła świata, którą zamierzają wkrótce zakończyć.

Dłużnik, który poucza swoich wierzycieli...

Genewska mowa Curtius'a wywołała we Francji jaknajgorsze wrażenie.

Paryż, 14. 9. PAT. — Genewska mowa ministra Curtius'a, która, jak wiadomo, wywołała żywy oddźwięk w prasie francuskiej, oceniana jest naogół bardzo surowo, zwłaszcza ta jej część, w której Curtius uważał się za uprawnionego do wysuwania rewindykacyj. „Petit Parisien" jest szczególnie rozczarowany i uważa, iż mowa Curtius'a jest poprostu przerażająca. Chłodno i wyniośle, Curtius przybrał ton dłużnika, dającego nauki swoim wierzycielom i nadał cechy ultimatum swojej tezie o rozbrojeniu a zakończył aluzją, pozbawioną emocji i ciepła, do wizyty ministrów francuskich w Berlinie. Inne pisma, aczkolwiek mniej surowe, nie ukrywają swego rozczarowania i oceniają mowę Curtius'a jako pożałowania godną, jeśli chodzi o zbliżenie francusko-niemieckie.

Wyraźne postawienie przez dr. Curtiusa postulatów polityki niemieckiej powoduje pytanie, czy w takich warunkach będzie na czasie podróż do Berlina ministra Brianda i premjera Lavala. Postulaty te, zaznacza „L'Action Francaise" sprowadzają się do postawienia krzyżyka nad sprawą odszkodowań, do oddania Niemcom do rozporządzenia całego zapasu złota, jaki dziś znajduje się w skarbu Banku Francuskiego i do rewizji traktatów, począwszy od artykułu, wzbraniającego Niemcom posiadanie armji. Narazie zgadzają się na zachowanie milczenia w sprawie korytarza pomorskiego, w sprawie Saary, Alzacji i Lotaryngji, lecz wysuwają inne reklamacje w wigilję narad berlińskich. Niema czego się łudzić co do ich zamiarów — pisze poranny „L'Ami du peuple". Cała prasa niemiecka przyznaje jednogłośnie, że dr. Curtius w swej mowie ostatniej był wyrazicielem ogólnej opinji swych rodaków.

Zamach na pociąg.

Nowowilejka, 15. 9. tel. wł. — Pomiędzy Nowowilejką a Bezdanami oddziałek policyjny, przeprowadzający przypadkowo inspekcję toru kolejowego, znalazł leżący na szynach ogromny kamień. Aresztowano 4. członków bandy, która najprawdopodobniej organizowała te zamachy. Dotychczas dokonała ona około pięciu podobnych zbrodni.

Napad na miasto.

Londyn, 15. 9. — Reuter donosi z Szanghaju, że banda zbójecka napadła na miasto Suiminghu w północnej części prowincji Kiangsu. Po zupełnem obrabowaniu mieszkańców złoczyńcy uprowadzili w góry stu uczniów wraz z nauczycielami, aby wymusić za nich okup.

Straszny wypadek.

Gdynia, — W lesie przy drodze witomińskiej robotnicy komisarjatu rządu zajęci byli ścinaniem drzew. Połamane przytem gałęzie zbierała 38-letnia robotnica Jadwiga Potrykus z 10-letniem dzieckiem. Na ostrzeżenie pewnego robotnika, aby kobieta odeszła w bok, pobiegła ona wprost pod spadające drzewo, które ją przygniotło miażdżąc jej głowę zupełnie. Śmierć nastąpiła na miejscu. Córka nieszczęśliwej wyszła bez szwanku. Na miejsce zjechały władze sądowe. (k).

RADJO.

Środa, 16 września.

Poznań, 7.15—8.00 Gazeta poranna R. P. 14.30—14.45 Kwadrans Tow. Ziemianek Wlkp. 17.30—18.00 Audycja dla dzieci w wyk. „Wujcia Czesia". 20.30—22.00 Koncert muzyki lekkiej.

Warszawa-Raszyn. 11.40 Przegląd Prasy Krajowej PAT. 11.58 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Gramofon. 13.10 Urzęd. komunikat Państw. Inst. Meteor. 13.20 Przerwa. 14.50 Komunikat gospodarczy. 15.10 Przerwa. 15.25 „Wśród książek" — prof. Henryk Mościcki 15.45 Komunikat harcerski. 16.00 Program dla dzieci: 16.00 Pogadanka p. Ireny Łubiakowskiej p. t. „Dojrzewające jabłka". 16.15 Transmisja z Wilna — opowiadanie p. H. Hohendlingerówny p. t. „Mops i Niedola". 16.30 Gramofon. 16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków. 16.50 Radjokronika — dr. Marjan Stępowski. 17.10—17.15 Przerwa. 17.15 Gramofon. 17.35 Odczyt z Krakowa. 18.00 Utwory Jana Straussa w wyk. orkiestry P. R. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Komunikat Tow. do Zachęty Hodowli Koni w Polsce. 19.25 Feljeton p. t. „Bez matek" p. Wanda Wojtowicz-Grabińska. 19.40 Skrzynka pocztowa rolnicza. — Giełda rolnicza. 19.55 Urzędowy komunikat Państw. Inst. Met. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.10 Komunikat sportowy I-szy. 20.15—21.30 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, Witold Conti (tenor) i Władysław Walentynowicz (akomp.) 21.30 Słuchowisko z Wilna. 22.15 Dodatek do Pras. Dziennika Radj. 22.20 Komunikaty. 22.25 Program na dzień następny. 22.30 Arje Operowe w wyk. Anieli Szlemińskiej. 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

Oslo. 20.00 „Aptekarz", op. w 1 akcie Haydna.

Paryż. 20.00 „Tannhäuser", op. Wagnera w wyk. zesp. operowego z Bayreuthu.

Medjolan. 20.45 „La donna perduta", opt. Pietri'ego.

Rzym. 21.00 „Lohengrin", op. w 3 aktach Wagnera.

Czwartek 17 września.

Poznań. 7.00—7.15 Zegar z wieży ratusz. — Gimnastyka poranna (prof. Waxmann). 19.00—19.15 „Humor" wygł. p. Z. Noskowski, art. T. P. 19.15—19.30 Feljeton rolniczy Wychów konia remontowego (wygł. p. inż Borman). 19.30—19.45 Skrzynka rolnicza (wygł. p. J. Rzadkowski).

Warszawa-Raszyn. 11.40 Przegląd Prasy Krajowej PAT. 11.58 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Gramofon. 13.10 Urzęd. komunikat Państw. Instyt. Meteor. 13.20—14.50 Przerwa. 14.50 Komunikat gospodarczy. 15.10—15.25 Przerwa. 15.25 „O instytucie gospodarstwa domowego" — p. Janina Huberowa. 15.45 Komunikat L. O. P. P. 16.00 Gramofon. 16.35 Wiadomości wojskowe. 16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków. 16.50 „Wystawa sztychów w kamienicy Baryczków w Warszawie" — p. Stanisława Sawicka. 17.10—17.15 Przerwa. 17.15 Gramofon. 17.35 Odczyt ze Lwowa. 18.00 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Stefanja Millerowa (sopr.), Bolesław Ginzburg (wiolonczela). 19.00 Rozmaitości. 19.20 Komunikat Tow. do Zachęty Hodowli Koni w Polsce. 19.25 Gramofon. 19.40 Giełda rolnicza. 19.50 Urzęd. komunikat Państw. Inst. Meteor. 19.55 Komunikat Państw. Urz. Wych. Fizycznego i Państw. Zw. Sportowego. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.10 Komunikat sportowy I-szy. 20.15 Słowo wstępne do transmisji z Genewy wygł. prof. Felicjan Szopski. 20.30 Transmisja z Genewy. Opera „Fidelio" L. van Beethovena Po transmisji odczytanie programu na dzień następny oraz muzyka lekka i taneczna.

Katowice. 18.00 Recital śpiewaczy p. Andy Kitschmann. 19.30 Dr. Wiktor Ormicki, Doc. Uniw. Jag.: „Kurczenie się światowego handlu i transoceanicznej żeglugi".

Kraków. 18.00—19.00 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Stella Dortheimerówna (skrzypce), Stefan Schleichkorn (altówka), Jan Hofman (fortepian).

Stuttgart. 20.00 „Salome", op. R. Straussa (Transm. z Landes-theater).

Radio Suisse Romande. 20.30 „Fidelio" op. Beethovena.

Medjolan. 20.45 „Norma", op. Belliniego.

Likwidacja sądu częstochowskiego.

Zamiejscowy wydział piotrkowskiego sądu okręgowego przed rokiem zainaugurowany w Częstochowie, ma być zlikwidowany i zpowrotem włączony do sądu piotrkowskiego. Jest to dalszy ciąg akcji oszczędnościowej. Wiadomość ta wywołała w Częstochowie zrozumiałe poruszenie, zwłaszcza wśród palestry.

Powrót ministra wojny.

Warszawa, 14. 9. PAT. — W dniu wczorajszym o godz. 6,30 powrócił z Krakowa do Warszawy J. Piłsudski

KRONIKA.

KALENDARZYK:
Czwartek: Justyna
Piątek: Józefa K.

⊙ **Kino „Słońce"** wyświetla dziś i jutro potężny dramat wojenno-lotniczy pt.: „Młode orły". Jako nadprogram nowy tygodnik oraz świetna komedja. — Nast. program „Parada miłości" z Maurice Chevalierem.

⊙ **Kino „Dwór Wąbrzeski"** wyświetla od dziś do piątku pierwszą serję głośnego arcydzieła kinematografji, sławne „Nibelungi". Dotychczasowy właściciel kina p. Jan Kaczyński pragnie miejscowej publiczności poraz ostatni dać możność ujrzenia naprawdę wielkiego i istotnie wartościowego obrazu. Takim filmem, posiadającym wszelkie walory prawdziwego arcydzieła, są bezwątpienia „Nibelungi". — Toteż nie wolno wątpić, że na tych ostatnich przed zamknięciem kina „Dwór Wąbrzeski" seansach sala będzie przepełnioną.

Druga serja „Nibelungów" wyświetlaną będzie w sobotę i niedzielę.

⊙ **Bibljoteka i Czytelnia T. C. L.** w Wąbrzeźnie otwartą została z dniem 15-go września br.. Książki wypożycza się we wtorki i piątki od godz. 5—7 (17—19) po południu, w niedziele od godz. 10—12 przed południem.

⊙ **Piękny jubileusz.** Na dzień 18 września przypada 25-lecie istnienia firmy Z. Sigurski — handel skór i przyborów szewskich przy Rynku. Okres 25-lecia istnienia przedsiębiorstwa jest dowodem solidności handlowej oraz wytrwałej i uczciwej pracy jej właściciela. Z okazji tego pięknego jubileuszu przesyła redakcja „Gazety Wąbrzeskiej" p. Z. Sigurskiemu, radnemu miasta, wielce czynnemu na polu pracy społecznej, serdeczne i szczere życzenia dalszej pomyślności i rozwoju jego przedsiębiorstwa.

⊙ **Sesja wyjazdowa sądu okr.** Wczoraj i dziś odbywają się w tut. sądzie powiatowym rozprawy przed III. wydziałem karnym sądu okręgowego z Torunia.

We wtorek o godz. 9,30 rano rozpoczęła się rozprawa przeciw Sassowi i tow. o znane zajścia z d. 5. maja br., zaszłe podczas przymusowej eksmisji Sassa, przyczem tłum obrzucił policję kamieniami.

Na ławie oskarżonych zasiadło 16 osób, w tem 4 kobiety. Świadków powołano 11. Rozprawa toczyła się wczoraj do godz. 15. i odroczoną została do dziś godz. 9-ej.

⊙ **Rozporządzenie o sądach doraźnych,** wydane przez Radę Ministrów, jak wiadomo, dla skuteczniejszego zwalczania bandytyzmu, zostało ostatnio rozplakatowane także w Wąbrzeźnie.

⊙ **Wielki pożar.** Wczoraj około godz. 17,30 po pol. wybuchł z niestwierdzonych narazie przyczyn w maj. Nielub, własność p. Matthies. W płomieniach stanęła wielka szopa, częściowo zapełniona zbożem z tegorocznych zbiorów. Pożar zagrażał poważnie stodole i sąsiednim budynkom gospodarskim. Wytężona akcja ratunkowa zdołała jednak położyć tamę płomieniom, które strawiły jedynie wspomnianą szopę. Bydło zostało ocalone.

Na miejsce pożaru przybyły prócz miejscowej straży poż. oddziały straży pożarnych z Czystochlebia, Wąbrzeźna, Ryńska i Grudziądza.

Straty są niewątpliwie znaczne, pokryje je jednak ubezpieczenie.

Wydawca
„Gazeta Wąbrzeska" Sp. z ogr. odp.
w Wąbrzeźnie.
Redaktor odpowiedzialny:
Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Górna 3
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Drukiem Drukarni Toruńskiej S. A.

Przetarg przymusowy.
Dnia 17. 9. 31 r. o godz. 1 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jakóba Nadolnego w Dębowejłące: zbiór z 6 morgów żyta i zbiór z 4 morgów pszenicy. Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy.
Dnia 17. 9. 31 r. o godz. 2 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Fr. Stempskiego w Niedźwiedziu: 1 jałówkę, 3 cielaki, 1 źrebaka, zbiór z 5 morgów pszenicy i zbiór z 8 morgów żyta. Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy.
Dnia 17. 9. 31 r. o godz 3,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Wiktora Szymańskiego w Łobdowie: 1 knura, 8 warchlaków, 1 źrebaka, 4 cielaki 1-roczne, 2 owce, 1 powózkę sanie wyjazdowe i sieczkarkę. Główczewski komornik sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy.
Dnia 16. 9. 31 r. o godz. 4 po pol. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę 1 rower męski „Record". Zbiórka reflektantów w mojem biurze. Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy.
Dnia 17. 9. 31 r. o godz. 12.30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Józefa Chojnackiego w Dębowejłące zbiór z 4 morgów pszenicy, i zbiór z 5 morgów żyta. Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy.
Dnia 17. 9. 31 r. o godz. 12 w poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Karola Szczypiora w Dębowejłące: 1 krowę. Główczewski, kom. sądowy. Wąbrzeźno.

Licytacja przymusowa.
W czwartek, dnia 17. 9. br. o godz. 11 sprzedawać będę w drodze egzekucji w Chełmoniu najwięcej dającemu za gotówkę około 5 m³ drzewa opałowego. Zbiórka licytantów przy sołectwie. Rogowski, komorn. sądowy Kowalewo.

Licytacja przymusowa.
Dnia 16. 9. 31 r. o godz. 2 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. L. Rumierza w Trzcianie: zbiór z 10 morgów żyta. Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Licytacja przymusowa.
Dnia 15. 9. 31 r. o godz. 4,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę w podwórzu p. Tobolski w Wąbrzeźnie, ul. Marsz. Piłsudskiego: 2 maciory i 2 warchlaki. Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno.

Uprasza się wszystkich posiadaczy kart kinowych **„Słońce"** do oddania takowych w przeciągu 6 dni na ręce właściciela kina Fr. Szymańskiego **„Hotel Pod Białym Orłem"** gdyż takowe w celach podatkowych są bezwzględnie potrzebne. Po upływie tego czasokresu sprawa ta bezwzględnie skierowaną zostanie na właściwe drogi.

Prosimy pamiętać o odnowieniu prenumeraty na miesiąc październik!

Poniżej podajemy dwa formularze do zamówień „Gazety Wąbrzeskiej". Formularz prosimy wypełnić wyciąć z gazety, oddać listowemu lub wrzucić w kasetkę pocztową; na drugi dzień zgłosi się listowy po pieniądze. Drugi formularz prosimy oddać sąsiadowi i zachęcić go do zabonowania naszego pisma.

Zamawiam niniejszem pismo
„Gazetę Wąbrzeską"
na miesiąc październik 1931 r.
i proszę pobrać ode mnie przez listowego przedpłatę miesięczną 1,70 zł

………………, dnia ………………1931 r.

Imię i nazwisko ………………

Dokładny adres { ………………

Zamawiam niniejszem pismo
„Gazetę Wąbrzeską"
na IV. kwartał 1931.
i proszę pobrać ode mnie przez listowego przedpłatę miesięczną 10,10 zł

………………, dnia ………………1931 r.

Imię i nazwisko ………………

Dokładny adres { ………………